

Nazwanie radnych złodziejami nie było zniesławieniem

15 lipca 2014

Nazwanie radnych złodziejami i oszustami nie musi być zniesławieniem – przyznał Sąd Najwyższy. To dość istotne, bo nadwrażliwość lokalnych polityków może uderzać także w internautów.

Artykuł 212 w kodeksie karnym jest typowym reliktem totalitaryzmu. Można dzięki niemu uruchomić postępowanie karne przeciwko osobie, która zbyt ostro kogoś skrytykowała. Oczywiście za swoje słowa należy odpowiadać, ale czy powinna to być odpowiedzialność karna? Nie. Wystarczyłaby odpowiedzialność cywilna.

Polski rząd nie chce usunąć artykułu 212, ale na szczęście sądy zaczynają wydawać coraz rozsądniejsze wyroki. Jeden z takich wyroków został wydany w maju przez Sąd Najwyższy. Wyrok dotyczył działaczki społecznej, która na sesji rady gminy użyła słów „złodzieje” i „oszuści” wobec przedstawicieli rady gminy.

Radni mieli podjąć uchwałę w sprawie likwidacji pewnej szkoły, co budziło duże emocje. Mieszkańcy przybyli na sesję rady, by zaprotestować, ale nie zostali dopuszczeni do głosu. W takim właśnie kontekście doszło do rzekomego zniesławienia. Działaczka nazwała radnych złodziejami i oszustami. Jak wiadomo, politycy w Polsce są bardzo wrażliwi, nie lubią zbyt ostrej krytyki i chętnie korzystają z art. 212, by krytyków utemperować.

Sąd Rejonowy w Sochaczewie uznał działaczkę za winną zniesławienia. Potem Sąd Okręgowy w Płocku uniewinnił ją, zwracając uwagę na kontekst całej sprawy. Radni w ogóle nie konsultowali się z mieszkańcami w spornej sprawie. Sama uchwała w sprawie likwidacji szkoły została później uznana za

nieważną przez WSA.

Sąd Okręgowy zauważył też, że „słowa te były niewątpliwie ostre, ale (...) zostały skierowane do osób pełniących funkcję publiczną – Radnych Gminy P., w stosunku do których granice dopuszczalnej krytyki są szersze niż w stosunku do osoby prywatnej. Nadto słowa te były wynikiem tego, że oskarżona broniła prawa lokalnej społeczności do współdecydowania o istotnych dla tej społeczności sprawach”.

Sprawa trafiła przed Sąd Najwyższy, ale ten odrzucił kasację oskarżycieli prywatnych od wyroku uniewinniającego. Sąd Najwyższy uznał, że Sąd Okręgowy dokonał właściwej oceny słów wypowiedzianych przez oskarżoną (sygn. akt II KK 195/13).

Tę sprawę obserwowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Na stronie prowadzonego przez Fundację Obserwatorium Wolności Mediów znajdziecie więcej szczegółów.

Na koniec warto wyjaśnić, dlaczego ta „nieinternetowa” sprawa została opisana w Dzienniku Internautów. Otóż internauci dość często mają podobny problem, tzn. stają się celem postępowań prowadzonych z artykułu 212, bo jakiś radny lub inny polityk poczuł się urażony dosadną krytyką.

W listopadzie ubiegłego roku informowaliśmy, jak to policja zaczęła szukać autorów komentarzy, które również dotyczyły lokalnych włodarzy. Internauci zostali potraktowani tak samo jak ta działaczka, która w emocjach użyła słów „złodzieje” i „oszuści”. Co ciekawe, wielu internautów nie użyło nawet tak ostrych słów.

Wspominaliśmy też o sprawie blogera z Mosiny oraz o sprawie serwisu NaszaKałwaria.pl. W tych przypadkach sądy również orzekały, że osoby publiczne powinny mieć nieco grubszą skórę, a krytyka w niektórych przypadkach może mieć emocjonalny charakter.

Dobrze, że są takie wyroki. Trochę smutne jest to, że jeśli w

Polsce sfrustrowany obywatel urazi radnego, natychmiast może ruszyć przeciwko niemu sprawa karna.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)